Nr. 291. Kraków, poniedziałek 23 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Demonstracya robotników krakowskich za reformą wyborczą.

Tak olbrzymiej demonstracyi politycznej, jak wczorajsza, nie widział jeszcze Kraków!

Mimo niepogody, mokrego śniegu i błota zebrały się w ujeżdżalni i przed nią nieprzeliczone tłumy, które potem kroczyły w ogromnym pochodzie przez miasto.

Policya, nauczona zajściami poprzedniej niedzieli, nie zakłócała tym razem porządku, to też cała demonstracya odbyła się bez najmniejszego wypadku.

Oto przebieg demonstracyi:

Zgromadzenie ludowe.

Ujeżdżalnia była przepełniona. Tłumy, które już wejść nie mogły, stały na dziedzińcu przed ujeżdżalnią. Ogół uczestników zgromadzenia można liczyć na 10 tysięcy.

Nad czerwono udekorowaną trybuną widniała olbrzymia czerwona tablica z napisem:

Żądamy tajnego, równego, bezpośredniego, powszechnego prawa wyborczego do gminy, sejmu i parlamentu!

O godz. 10 rozpoczęło się zgromadzenie odśpiewauiem „Marsylianki robotniczej“ przez Chór robotniczy, poczem zagaił zgromadzenie tow. Peller. Przewodniczącym został wybrany tow. Englisch, zastępcą przewodniczącego tow. Surman z Podgórza, sekretarzami tow. Klemensiewicz i Kühner.

Referent tow. dr Zygmunt Marek, powitany oklaskami, w znakomitem przemówieniu skreślił obraz niesprawiedliwości wyborczej w Austryi, oraz historyę walk o reformę wyborczą.

Następnie scharakteryzował chwilę obecną i znaczenie poniedziałkowej demonstracyi przed sejmem, wykazując, że reforma wyborcza jest koniecznością i że musimy ją zdobyć. Zakończył przemówienie rezolucyą, domagającą się powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego.

Tow. Haecker scharakteryzował stanowisko większości sejmowej wobec reformy wyborczej i zaznaczył, że poniedziałkowa demonstracya przed sejmem, to nie koniec, ale początek walki.

Tow. dr Gumplowicz przedstawił historyę walk o prawa polityczne od roku 1848 i wykazał, że obecna walka ludu roboczego o prawo wyborcze musi się zakończyć zwycięstwem.

Zgromadzeni oklaskiwali gorąco wszystkie przemówienia i uchwalili jednomyślnie rezolucyę.

O godzinie $12^1/_2$ przewodniczący tow. Englisch zamknął zgromadzenie wezwaniem obecnych do wzięcia udziału w demonstracyi i okrzykiem na cześć powszechnego głosowania, powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych.

Pochód

uszeregował się na ulicy Rajskiej. Na czele niesiono tablicę czerwoną, która w czasie zgromadzenia umieszczona była nad trybuną. Zdala widnym był srebrny napis na czerwonem tle: „Żądamy równego, powszechnego, tajnego prawa wyborczego do gminy, sejmu i parlamentu“. Pochód ruszył ulicami: Karmelicką i Szewską na Rynek, śpiewając „Czerwony sztandar“ i wznosząc okrzyki na cześć powszechnego prawa wyborczego. Był to imponujący widok, gdy pochód defilował wzdłuż linii A-B. Czoło pochodu dochodziło już do kościoła Maryackiego, a koniec jego nie wyszedł jeszcze z ulicy Szewskiej. A pochód był zwarty i w szeregach szło po 10 do 15 ludzi. Ogółem wzięło w pochodzie udział około 15 tysięcy ludzi, którzy nie zważali na błoto i niepogodę.

Wkońcu cała ta masa wkroczyła w Mały Rynek, gdzie z okien Związku stowarzyszeń robotniczych powiewały dwa czerwone sztandary. Mały Rynek zapełnił się szczelnie ludźmi. Z okna przemówił tow. Haecker, wzywając do dalszej walki o reformę wyborczą. Z okrzykiem na cześć powszechnego prawa wyborczego rozeszli się manifestanci. Cały przebieg demonstracyi był poważny i imponujący zarówno jej ogromem, jak i majestatycznym spokojem i godnością.

* * *

Drohobycz, 23 października. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się tu zgromadzenie ludowe w sprawie powszechnego prawa wyborczego.

Berno, 23 października. (Biuro koresp.) Socyaliści urządzili w niedzielę przed południem demonstracyjny pochód, w którym wzięli udział posłowie Hybesz i Eldersch oraz przywódcy partyjni. Pochód poruszał się wśród śpiewu i okrzyków na korzyść powszechnego prawa głosowania. Niesiono dwa czerwone sztandary z napisem na korzyść powszechnego prawa głosowania. Uczestnicy pochodu mieli za kapelusze wpięte czerwone kartki z podobnymi napisami. — Przed gmachem sejmowym wygłosili obecni w pochodzie posłowie mowy, podnosząc, że robotnicy nie pozwolą odmówić sobie powszechnego prawa głosowania. Poseł Eldersch w swej mowie groził strejkiem generalnym. Wznoszono rozmaite okrzyki. Po dojściu do domu robotniczego pochód rozszedł się spokojnie.

Wiec kobiet polskich.

Dalszym niejako ciągiem i uzupełnieniem przedpołudniowej demonstracyi robotniczej w Krakowie, był wiec kobiet, zwołany przy sposobności I. Zjazdu kobiet polskich.

Budynek pocyrkowy przy ul. Dietla wypełnił się o godz. 4 po południu szczelnie publicznością, wśród której przeważały kobiety. O godz. $4^1/_2$ zagaiła wiec p. Marya Turzyma, podając do wiadomości zgromadzonych uchwały powzięte dotąd na Zjeździe, a które wiec zatwierdził przez aklamacyę. Przewodniczyła obradom tow. Kaczanowska.

Główny referat o „potrzebie organizacyi kobiet“ wygłosiła tow. dr. Golde, stwierdzając na wstępie, że Kraków w dniu tym dał dowód, że chce dla ludu wolności i praw, a protestuje przeciw polityce stańczykowskiej. Socyalna demokracya wyzwala ludzi, zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Obowiązkiem kobiet wnieść do swych szeregów te same hasła i ideały, jakie szerzą tak skutecznie socyaliści. I kobiety dzielą się na 2 klasy: posiadającą i wyzyskiwaną. Wszelkie nawoływania do jakiejś harmonii, to chęć uśpienia energii wyzwalającej się kobiety ujarzmionej z klasy pracującej. Koneczną więc jest wybitnie klasowa organizacya kobiet, walcząca o obalenie wszelkich przywilejów. Jeżeli postępowa kobieta z klasy posiadającej czuje się dziś niewolnicą i buntuje się przeciw ciążącemu na niej jarzmu, to musi podać dłoń kobiecie z klasy roboczej, proletaryuszce, aby wspólnie walczyć o wyzwolenie. Klasową musi być organizacya kobiet także z tego względu, aby nie wprowadzać zamieszania do szeregów walczących. Potrzebną jest wprawdzie także zawodowa organizacya, ale musi być równocześnie i polityczna, aby módz utrzymać zdobycze walki zawodowej.

Nieodzownem jest przeto połączenie organizacyi politycznej z zawodową. Zrozumieli to robotnicy i stali się siłą. Dawna „hołota“ wdziera się na czoło narodu. I dawny „naród“ — szlachta wraz z burżuazyą muszą czynić jej krok za krokiem ustępstwa. Nie dają ludowi niczego w imię braterstwa i równości, bo gardzą człowiekiem pracy, jako pohańbionym. Ale oto lud stał się żywiołową siłą świadomą, oto narodził się naród polski pracy, oto praca hańbić już nie będzie, ale stanie się ideałem, stanie się pomnikiem narodowym. — Dzisiejsze stosunki zmienić się muszą z gruntu. Wyzwolenie kobiety jest także żywotnym interesem męskiej części społeczeństwa, pragnącego wyswobodzenia ekonomicznego i politycznego. Gdy proletaryat zdobędzie powszechne i równe prawo głosowania, to wybory będą świętem narodowem; czyż nie mają być do niego dopuszczone kobiety? Płonne są obawy, aby kobieta z kartką wyborczą w ręku była niebezpieczną dla sprawy proletaryatu, aby przeważała szalę na rzecz klerykalizmu; mężczyźni powinni mieć tyle zaufania do kobiet pracy, aby nie widzieć w nich wrogów, lecz współpracujące towarzyszki.

Następnie odczytała referentka memoryał, który w myśl uchwały zjazdu kobiet delegacya przedłoży marszałkowi sejmu. Memoryał, obszernie umotywowany, domaga się nadania kobietom na równi z mężczyznami powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu. Delegatką wybrał wiec przez aklamacyę p. Maryę Turzymę, uchwalając również tekst memoryału.

Ekonomiczne i obyczajowe położenie kobiety współczesnej omówiła wyczerpująco p. M. Turzyma, popierając swe wywody statystycznemi cyframi, które dowodzą, że kapitalizm wyzyskuje kobiety bardziej niż męski proletaryat, albowiem skazuje je nietylko na nędzę materyalną, lecz także gorszą jeszcze hańbę i nędzę moralną.

W dyskusyi przemawiały pp. dr Tylicka, Iza Moszczeńska, Markowska, poczem dr Golde w dłuższem przemówieniu końcowem wzywała kobiety do masowego wstępywania do robotniczych organizacyj.

Około godz. 8 wiec zamknięto.

* * *

Nie obeszło się i tym razem bez śmiesznego, równie jak prowokatorskiego wystąpienia garstki malców syonistycznych obojga płci. Syońska młódź usiłowała podczas ostatniego przemówienia dra Golde rozbić wiec i wszczęła w tym celu karczemną awanturę, przyczem nietylko wygrażała się piąstkami, lecz także użyła silniejszych argumentów, dwóch „żabek“ puszczonych w stronę trybuny. Dzięki stanowczości i taktowi dra Golde i przewodniczącej awanturujące się niemowlęta nie osiągnęły swego celu.

* * *

Zjazd kobiet zakończył się wieczorem w niedzielę wieczornicą w restauracyi hotelu „pod Różą“.

Kilka bardzo podburzających stwierdzeń.

Pod powyższym tytułem zamieszcza piątkowa „Arbeiter-Zeitung“ następujący artykuł:

Król Węgier jest także cesarzem Austryi. Miłość i wierność, którą monarchowie — jak wiadomo — czują dla swoich ludów, muszą zatem być takiesame dla nas jak dla Węgier. Cesarz nie powinien postępować odmiennie

---

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

29

W przedpokoju znajdowało się tylko jedno okno, wychodzące na mur sąsiedniego domu, dlatego było tu ciemnawo; wchodzące przez to okno światło miało jakiś smutny odcień, w dodatku czuć tu było przypaloną cebulą olejem i jeszcze czemś, nieprzyjemnie drażniącem nieprzyzwyczajone do takiego otoczenia powonienie. Doktor pociągnął nosem i zmarszczywszy się, zrzucił na ręce kucharki swój płaszcz.

— Gdzie chory?

— Tutaj proszę! Drugi dzień leży, proszę pana... Proszę przez korytarzyk, a tam drzwi na prawo! — objaśniała gospodyni, idąc za doktorem. Doktor schylił się, ażeby głową nie uderzyć o drzwi i ostrożnie, bojąc się, aby się tutaj czemś nie zabrudzić, przeszedł przez nawpół ciemny korytarz do drzwi na prawo.

— No, co ci się stało? — przyjemnym głosem wyrzekł doktór, otwierając drzwi.

Doktor podszedł do łóżka, ujął za ramię Kriukowa i potrząsnął niem.

— Dmitryj? Dmitryj, czy słyszysz?

Kriukow otworzył oczy, długo i nieruchomo patrzył na stojącego przed sobą człowieka, a później nieznacznie się uśmiechnął, chorobliwym, dziecinnym uśmiechem i znowu przymknął powieki.

— Źle, bracie!... Czy dawno, jak zasłabł? — spytał doktor, nie odwracając się do gospodyni, która milcząc stała na progu.

Ona opowiedziała wszystkie szczegóły, jak lokator płakał, jak znalazła go leżącego na podłodze, jak posłała Wołodję po doktora.

Podciągnąwszy wyżej, do łokci rękawy szarego swojego surduta i mankiety, zaczął doktor krzątać się koło chorego. Rozpiął na jego piersi kamizelkę i koszulę, obsłuchał piersi, uciskał żołądek, unosił palcem powieki oka, śledził puls, patrząc na złoty zegarek.

— Źle, Dmitryj Pawłowiczu! Źle! Proszę dać wody!

— Czy zimnej panu trzeba? Być może, trzeba lodu?

— Nie, tylko ręce umyć...

— Ach, w takim razie proszę tutaj, do umywalni! Ja panu zaraz mydełko przyniosę...

Gospodyni przyniosła dla doktora pachnące mydło, którem myła tylko swoją twarz i nikomu nie dawała, chowając je starannie.

Doktor, nie spuszczając zakasanych rękawów, podszedł do umywalni. Gospodyni podała mu czysty, starannie złożony ręcznik.

— Hm... tak... Źle... Bądź pani dobra kazać mojemu stangretowi, aby wjechał na podwórze i przyszedł tutaj... Ja zabiorę chorego ze sobą,

— A jakże to tak, czy razem z pokojem? On wszakżeż winien mi pieniądze! — odrzekła gospodyni.

— Pokój... hm...

Doktor rzucił spojrzenie na pokój, zmarszczył się i powiedział:

— Niech się pani nie turbuje!... Proszę pokój tymczasem zatrzymać dla niego. Ile tam trzeba będzie, ja zapłacę.

— Z przyjemnością... Ja dla Dmytra Pawłycza zrobię to z przyjemnością... Dobry człowiek, cichy... Z przyjemnością!

Przyszedł stangret Paweł, zuchowaty, zdrowy człowiek, z szeroką brodą, w niebieskiem palcie, z szerokim pasem, przymocowanym powyżej bioder i z kolczykiem w jednem uchu.

— W co my go ubierzemy? Gdzie jego futro? — spytał doktor, niespokojnie śledząc wzrokiem po pokoju.

— On wcale niema futra!... on ma palto,.. zauważyła gospodyni, widząc, że doktor szuka oczami nieistniejącego futra.

— Palto? hm... No, gdzież jest przynajmniej to palto?

— Palto ma na sobie!... Jak się w palcie położył, to już więcej się nie rozebrał... Jeszcze ma pled! Otóż jest pled!

— Źle.

— Przykryciem, panie, nakryjemy... Przykrycie jest na futrze, grzeje, jak prawdziwe futro! — doradził stangret.

— Prawda... No, ale prędzej! Zapnij na nim palto, obwiń z wierzchu pledem i zanieś do sanek — kazał doktor stangretowi.

Paweł zaczął pakować lokatora.

— Jakaż bieda! I guzików mało — szeptał z prawdziwem współczuciem. Później rozwinął pled i zaczął zawijać w niego chorego. Głowa Kriukowa pokornie tłukła się pod rękami silnego i energicznego Pawła i całe to zwiędłe ciało przewracało się, jakby bez życia i biernie znosiło wszelkie położenie.

— Zupełnie bez życia, naprawdę! — rozmawiał sam ze sobą Paweł.

W tej samej chwili w przedpokoju powstał straszny krzyk i hałas. Piszczała gospodyni, piszczała kucharka i ogłuszająco grzmiał bas, ochrypły i straszny. Wołodja głośno krzyczał i szczekał stary pies pokojowy.

— Panie doktorze! — żałośnie zawołała gospodyni, zjawiając się we drzwiach pokoju. — Przyszedł ten... pijanica i dobija się, żąda, aby go puścić do Dmitrja Pawłycza... Ja mówię mu, że nie można, że Dmitryj Pawłycz jest chory, a on włazi... Nic nie możemy poradzić!

— Jaki pijanica?

— Ja, ja, ja — pijanica! — rozległ się ochrypły głos i z za gospodyni wyjrzała twarz Woronina, w czapce, z papierosem, z bezczelnie śmiejącemi się oczami.

— Czego panu potrzeba, panie Woronin? — z gniewem zapytał doktor.

— Nic, ty mnie powiedz, panie Porjecki, czego tobie tu trzeba? — odpowiedział zuchwały głos. — Ja wiem, czego mnie potrzeba, ty zaś nie wiesz!

— Proszę iść precz! Obecnie nie miejsce i nie czas z panem rozprawiać! Idź pan precz!.. Pawle!

(Dokończenie nastąpi.)

od króla; co mu się wydaje słusznem dla Węgrów, tego nie może poskąpić dla Austryi.

Król Węgier polecił swemu rządowi, aby szukał większości dla programu, na którego czele stoi powszechne i równe prawo wyborcze. Obecna większość sejmu węgierskiego odrzuca ten program, dla którego trzeba zatem większości szukać.

Austryacki parlament uchwalił 6 października b. r. 155 głosami przeciw 114 wezwać rząd, aby natychmiast przedłożył projekt do ustawy, wprowadzającej powszechne, równe i tajne prawo głosowania. Rząd austryacki jest jednak na tyle bezczelny (unverfroren), że temu żądaniu się sprzeciwia.

Jakże postępuje król, a jak cesarz? Król rozkazuje zmusić uparty sejm, rozkazuje szukać brakującej większości. Wprawdzie królowi zależy mniej na powszechnem głosowaniu jak na nienaruszonem utrzymaniu interesu dynastyi: ale z jakichkolwiek on działa pobudek, działa rozsądnie. Cesarz zaś pozostawia w urzędzie ministra, dopuszcza do tego, że nie zważa on na uchwałę parlamentu, pozwala rządowi oprzeć się ze złośliwem okrucieństwem żądaniu milionów. Król węgierski chce dać prawa ludowi, cesarz austryacki popiera postępowanie, mające na celu obdarcie ludu z praw.

Cesarz austryacki życzy sobie i spodziewa się, że narody austryackie będą go zawsze kochały. Ale tensam monarcha, który na Węgrzech każe głosić zasadę o równych prawach, pozwala w Austryi istnieć bezwstydnej różnicy praw; tensam monarcha, który posyła do Budapesztu rząd z przeznaczeniem upowszechnienia praw, pozostawia w Austryi u władzy rząd, który postawił sobie za cel życia ochraniać niesprawiedliwość systemu kuryalnego wbrew wszelkim sprzeciwom.

Król węgierski uznaje narody Węgier za dojrzałe do wolności, nie odmawia on żądaniom wolnościowym obywateli węgierskich. W imieniu cesarza Austryi odmawia się ludom austryackim wolności, w jego imieniu odmawia się ich sprawiedliwym żądaniom. Tensam cesarz, który na jednem miejscu gotów jest dać wolność i sprawiedliwość, odmawia jej na drugiem miejscu.

Król węgierski potrzebuje żołnierzy, cesarz austryacki także ich potrzebuje. Król węgierski żąda pieniędzy dla swej armii, cesarz austryacki żąda ich także. Tylko, że cesarz żąda i bierze więcej, aniżeli król. Ale milionom ludzi, którzy jego państwo swoją krwią i swoim groszem muszą utrzymywać, daje się tylko na Węgrzech ich prawa; w Austryi mają dalej pozostać wydziedziczonymi paryasami. Król wie, kto mu strzeże jego państwa; cesarz pozwala swemu rządowi działać tak, jak gdyby nigdy nie miał o tem się dowiedzieć.

Król zgodził się na program Fejervarygo. Czy cesarz zgodził się także na program Gautscha niedawania reform? Gautsch jest niczem, jest tylko ministrem, ponieważ cesarz tak chce; przestanie nim być w chwili, gdy cesarz go nie zechce. Czy jest programem cesarza Austryi, żeby 3-m milionom dorosłych ludzi odebrano ich naturalne i najświętsze prawo?

O to pyta dziś każdy w Austryi i to pytanie wymaga odpowiedzi. Gdyż od niej będzie zależało, jak te 3 miliony ludzi będą dalej o cesarzu myśleć. Jeżeli w otoczeniu tronu znajdzie się człowiek prawdomówny, to nie zamilczy przed cesarzem Austryi, o co miliony obywateli austryackich dziś z gorzką niecierpliwością pytają.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie pomocników handlowych odbyte wczoraj w sali Muzeum przemysłowego w sprawie skrócenia dnia pracy i spoczynku niedzielnego, było typowym przykładem tej roli, jaką syoniści przyjęli na siebie w walce pracy z kapitałem. Od chwili pojawienia się ich na sali pod wodzą grupy syonistycznych akademików aż nadto widocznem było, że przyszli jedynie po to, aby niedopuścić do obrad. Mimo, iż byli w mniejszości, postawili swego kandydata na przewodniczącego, a kiedy ten upadł i wybrani zostali p. Jarosz i tow. Fromowicz, jako zastępca, rozpoczęli takie karczemne awantury, iż znaczna część chrześcijańskich pomocników handlowych z p. Jaroszem, opuściła zgromadzenie. Całogodzinne awanturowanie się wyczerpało siły nawet zawodowych rozbijaczy zgromadzeń i tow. Fromowicz objął prezydyum, udzielając głosu tow. Grossowi, jako referentowi do punktu drugiego; punkt pierwszy: skrócenie dnia pracy, musiał odpaść wobec nieobecności referenta p. Jarosza. Tow. Gross w dłuższym wywodzie motywował z punktu widzenia interesów robotniczych żądanie 36 godzinnego spoczynku niedzielnego, argumenta jego nie przemówiły jednak do ludzi, którzy w fanatycznem zacietrzewieniu obrońców handlu żydowskiego, utożsamili interes pomocników i kupców; to też słuchając p. Leinkrama i innych syonistów miało się wrażenie, iż jest się na zgromadzeniu właścicieli sklepów a nie pomocników handlowych. W rezolucyi przedstawionej, żądał p. Leinkram 36 godzinnego spoczynku w dniu przez każdego dowolnie obranym i protestował przeciw ustawie ograniczającej czas pracy w niedziele do 4 godzin jako rujnującej handel żydowski, „reprezentujący w Galicyi 90% (!) tego zawodu“. O te 90% wywiązał się potem spór, inni bowiem przeciwnicy spoczynku niedzielnego byli skromniejsi w oznaczeniu stosunku żydowskich właścicieli handlów do katolickich, w braku cyfr statystycznych pod ręką, argumentowano pięściami, bójki zresztą tworzyły stałe intermezza w obradach. Dosadnej krytyce poddał wywody p. Leinkrama w przemówieniu swem tow. Bross, wykazując, do jakich rezultatów doprowadziłoby w praktyce przeprowadzenie żądań syonistów. Ostatni jako referent przemawiał jeszcze tow. Gross, uspakajając obrońców żydowskiego handlu co do rzekomego niebezpieczeństwa ustawowego spoczynku niedzielnego. W głosowaniu rezolucyę referenta domagającą się 36 godzinnego ustawowego spoczynku niedzielnego, uchwalono dwukrotną niemal większością głosów zarówno jak rezolucyę, wyrażającą solidarność z uchwałami Zgromadzenia ludowego) w ujeżdżalni.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. („Majster“, komedya w 3 aktach Hermana Bahra). Poniżej motyw z galeryi tematów, spopularyzowanych przez „Simplicissimusa“.

Przedstawiciele dyplomowanej wiedzy uświetniają doktoratem „honoris causa“ chirurga, którego przedtem sekowali, jako fuszera. Tak nakazał Serenissimus. A stało się to w nagrodę, iż rachitycznemu książątku naprostował ów chirurg dostojne kończyny...

Błądzą mężczyźni, dowiadujemy się dalej od p. Bahra, którzy mniemają, że kobieta wyżyć potrafi w atmosferze, wysuszonej z uczucia. Przenigdy! — Może się stać ona satelitką męża, wciągniętą w krąg jego dążeń — ale uczucie podsycać tu musi siłę ciążenia. Negacya tej prawdy mści się... widmem trójkąta.

Francuscy belletryści w swych wytrwałych dociekaniach nad psychologią wiarołomstwa żon nieprzeliczone razy to demonstrowali... Ale Japończyk, wprowadzony do sztuki przez p. Bahra, nie koniecznie musi być *au courant* powieściopisarstwa i komedyopisarstwa francuskiego; więc przestrzega swego mistrza chirurga, w imię doświadczeń, poczynionych w Japonii, że zimny rozum nie jest czynnikiem, któryby wszystko mógł rozstrzygać. Na tem tle wywiązują się długie dysputy... Nie godzi się tych dysput, wlokących się na scenie, nazwać jednak nudnemi i płytkiemi, skoro p. Bahr zgotował widzom taką atrakcyę, jaką w dobie obecnej jest figurka Japończyka, skoro, korzystając z miłej sposobności, przedstawia zarazem ścieranie się poglądów, jak zaręcza, japońskich z europejskimi. Czy z czysto europejskimi? Nie zupełnie... Bahr, każąc swej tytułowej postaci na każdym kroku brawować opinię w formie jak najjaskrawszej, daje do poznania, że ta niezależność rozwinęła się w jego bohaterze — w Ameryce. Amerykanie zaś, jak wiadomo, to nacya tak osobliwa, że gdy kronikarz dziennikarski znajdzie się podczas kanikuły w kłopocie, czem swój dział wypełnić — zawsze wykryje w Ameryce coś... o czem się w Europie nie śniło. Więc nie należy się dziwić niczemu, co „majster“ powie lub uczyni... A posiadając taki atut p. Bahr nie pożałuje mu ekscentryczności. Przy sprytnem pomięszaniu w sztuce popularnego szablonu i ekstraekscentryczności musi się, u licha, wytworzyć jakaś interesująca całość! Nawet, być może, nieco imponująca, albowiem z człowieka, przybyłego z Ameryki, można łatwo uczynić postać granitową, niezłomną. A dziś literatura dramatyczna jest tak wymagającą, że bohater sztuki nietuzinkowej musi być niezwykle silnym, lub niezwykle misternym.

Owóż „Majster“ p. H. Bahra mógłby uchodzić za postać z granitu, gdyby nie schodził zbyt często ze swego cokołu po to, by po żakowsku pokazywać język tej opinii, którą rzekomo ignoruje. Ale to oznaczałoby dla autora wyrzeczenie się scen komicznych i wielu dowcipów, które ze sceny robią większą furorę, niż w najzręczniejszym feljetonie.

Nie bardzo imponuje siła „majstra“ i w osobie tych — kogo on umiał nagiąć do swej woli: jakiś biedny, zalękniony neurastenik i panienka, uwiedziona, porzucona i tem złamana... Takie istoty nietrudno podporządkować swemu despotyzmowi.

Zakończę uwagą, iż — zdaniem mojem — szkoda było na ten fabrykat p. Bahra i czasu i starannej gry p. Sosnowskiego w roli tytułowej. *m.*

Z CARATU.

Ruch przedwyborczy.

Donoszą z Wilna: Rada tutejsza postanowiła prosić o dopuszczenie do dumy państwowej dwóch przedstawicieli Wilna, z powodu zupełnego odosobnienia ludności chrześcijańskiej i żydowskiej.

Strejk kolejarzy.

Moskwa, 22 października. (Pet. ag. tel.). Od wczoraj wstrzymano ruch na linii kolejowej Moskwa-Kijów-Woroneż, zaś od dzisiaj południa na liniach Moskwa-Jarosław-Archangielsk, Moskwa-Kazań, Moskwa-Rjazan-Uralsk, Moskwa-Kursk (aż do stacyi Orel), Moskwa-Niżny Nowogród i Moskws-Brześć. Na linii Mikołajów-Moskwa-Windawa ruchu nie wstrzymano.

Moskwa, 23 października. (Doniesienie pet. aj. tel.). Miarodajne koła są przekonane, że obecny strejk funkcyonaryuszy kolejowych jest manewrem politycznym i zarazem także próbą sił ze względu na planowany na koniec tego roku ogólny strejk wszystkich funkcyonaryuszy linii kolejowych zbiegających się w Moskwie i Petersburgu, a to celem odcięcia dowozu żywności tym miastom.

Moskwa, 23 października. (Doniesienie pet. aj. tel.). Strejk funkcyonaryuszy kolejowych rozszerza się w znacznej mierze. Dotknął on wszystkie linie z wyjątkiem Moskwa-Petersburg. Także linia Jarosław-Archangielsk wstrzymała ruch. Na linii Moskwa-Rjazan opuścili maszyniści maszyny. Słychać, że pociąg pospieszny wyszły z Moskwy o g. 11-ej wieczorem stanął na linii Moskwa-Kursk.

Kozłów, (gub. Tambowska), 23 października, (Doniesienie pet. aj. tel.). Funkcyonaryusze linii rjazańsko-uralskiej rozpoczęli dzisiaj strejk. Ruch ustał. Strejkujący domagają się wolności prasy i słowa, oraz 8-godzinnego czasu pracy.

Moskwa, 23 października. Ogólno rosyjski związek kolejarzy wydał odezwę, w której wzywa służbę kolejową do ogólnego strejku, celem przeprowadzenia politycznych żądań.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Uniwersytet ludowy. W sali rady miejskiej odbyło się wczoraj popołudniu uroczyste otwarcie wykładów Uniwersytetu ludowego przy licznym udziale członków i gości. Zagajając przedstawił dr. Gertler rozwój Uniwersytetu ludowego i zaznaczył, iż liczba słuchaczy ściśle zależną okazywała się od rozmiarów sali, jaką Towarzystwo w danym roku rozporządzało, stąd też pozyskanie odpowiedniej sali, stanowi jedną z najpilniejszych potrzeb. Następnie p. Stanisław Brzozowski mówił na temat: „Wiedza dla wszystkich“, podnosząc, iż wypełnienie w całej rozciągłości postulatu dopuszczenia do wiedzy wszystkich, uwarunkowanem jest przez zmianę stosunków społecznych. Ostatnim punktem programu, był wykład p. Dziewulskiego p. t. „Zorza północna“, ilustrowany świetlnymi obrazami.

Proces cywilny przeciw policyi z powodu zajść z poprzedniej niedzieli. Jeden z pobitych w niedzielę przez policyę wpadł na dobry pomysł i wnosi do sądu cywilnego skargę o odszkodowanie za ból, poranienie i utratę zarobku. Z obszernej skargi tej wyjmujemy następujący szczegół:

„Pod telegrafem policyanci, pochowawszy numera, bili mnie, 15-letniego chłopca, którego niesłusznie aresztowali zamiast innego, i katowali. Jeden z nich złapał mnie za kark, rzucił mną o ziemię na kurytarzu i kopał mnie nogami w ten sposób, że obiema nogami skoczył na mnie, uderzył mnie obcasami, gdym leżał na ziemi. Był to ten sam policyant, który mnie prowadził od przesłuchania w kancelaryi przez kurytarz do rewizyi. Przy zajściu tem było kilku policyantów. Kiedym jechał z tym samym policyantem w fiakrze pod telegraf, tenże rękojeścią szabli uderzył mnie w zęby, tak że mi odkruszył kawałek dolny zęba, który do skargi dołączam“.

Ładnie będzie wyglądała krakowska policya, gdy takie skargi będą wpływać, a sąd cywilny zacznie świadków słuchać. Sąd cywilny, to nie tajne śledztwo wojskowe.

Pożar przy katafalku. Z Wiednia donoszą: Z powodu krótkiego spięcia powstałego w przewodach elektrycznych w pokoju, w którym znajdowały się zwłoki posła meksykańskiego, wybuchł pożar. Osobom zajętym przy ustawieniu katafalku udało się zwłoki usunąć zanim pożar mógł je objąć.

Denuncyant. Z Warszawy donoszą nam: Mamy do zanotowania fakt ohydny, fakt godny jaknajostrzejszego napiętnowania. Trzynastoletni uczeń gimnazyalny Landy poszedł do swojego kolegi Krawczyńskiego i w prywatnej rozmowie zaczął dowodzić mu potrzebę bojkotu szkolnego i namawiać do porzucenia wykładów. Ojciec Krawczyńskiego, właściciel przyborów malarskich na Nowym Świecie, podsłuchał tę rozmowę, posłał po policyę i kazał aresztować dzielnego ucznia. Minęło już 10 dni, a Landy dotąd jeszcze siedzi w ratuszu i rodzicom nie dają do niego przystępu.

Dziwna rzecz, że opinia publiczna nie reaguje na taką podłość w odpowiedni sposób, choćby bojkotując takiego łotra-denuncyanta.

Wobec ryczałtowych napaści na żydów, uprawianych przez endeków warto zaznaczyć, że Krawczyński — Polak, a Landy — żyd. Co to byłby za krzyk, gdyby zdarzyło się odwrotnie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W lokalu grupy kolejarzy, ul. Kurniki 6, dziś o godzinie 7 wieczorem: Inż. Podlipski: „O kanałach wodnych“.

TELEGRAMY.

W przededniu manifestacyi.

Lwów 23 października. W lokalach stowarzyszeń zawodowych w różnych punktach miasta, odbyło się przy ogromnym udziale uczestników kilkanaście zgromadzeń ludowych, urządzonych przez stronnictwo socyalno-demokratyczne, na rzecz powszechnego prawa głosowania i celem poparcia zapowiedzianej na jutro wielkiej manifestacyi. Uchwalono w tym duchu rezolucyę.

Pojedynek między posłami.

Budapeszt 22 października. Dzisiaj wieczorem odbył stę pojedynek między posłami Franciszkiem Hercegiem i Józefem Maradaszem. Przy drugiem złożeniu odniósł Herceg ranę 8 cm. długą na głowie. Rana nie jest ciężką. Maradasz wyszedł z pojedynku bez bez szwanku.

Podróż prezydenta Loubeta.

Paryż, 23 października. Prezydent Loubet wyjechał w towarzystwie ministra Rouviera do Hiszpanii.

Mowa Roosevelta.

Jacksonville (Florida), 23 października. Prezydent Roosevelt wygłosił tutaj mowę, w której powiedział, że roboty koło kanału panamskiego tak daleko postąpiły, że może powiedzieć z pewnością, iż kanał będzie ukończony i to prawdopodobnie z nakładem mniejszym, niż to przypuszczano. Obowiązkiem Stanów Zjednoczonych jest starać się o bezpieczeństwo w kanale. W tym celu niezbędnie koniecznemi są: silna flota i strategiczne obwarowanie dostępu. Pierwsza zbliża się do swego wykończenia, a ostatnie znajduje się już w rękach Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone nie mają zamiaru zaatakować którąkolwiek z południowo-amerykańskich republik i nie życzą sobie zdobycia ani jednej stopy ich ziemi. Gdyby Stany Zjednoczone miały się kiedyś wmięszać w sprawy któregokolwiek sąsiada, to stać się to będzie mogło jedynie w sprawiedliwym zamiarze zrobienia dotyczącym republikom dobrej przysługi. Stany Zjednoczone uciekną się do tego wmięszania się, jako do ostatecznego środka, aby przeszkodzić, by którekolwiek z mocarstw europejskich nie było zmuszone do interwencyi.

Trzęsienie ziemi na Kaukazie.

Petersburg, 23 października. Wczoraj około godziny 2 popołudniu w Batumie, Kutaisie i w Suchumie odczuto faliste trzęsienie ziemi.

Z Macedonii.

Konstantynopol, 23 października. Banda grecka zamordowała w miejscowości Coturos w wilajecie monastyrskim 50 mężczyzn. Banda spaliła 16 domów i znaczne zapasy zboża i bydła.

Jeszcze pływające miny.

Londyn, 23 października. Według nadeszłego tu telegramu, japoński parowiec „Sanchi-maru“ najechał w drodze z Niuczwangu do Dalnego na minę i zatonął. Parowiec ten zajęty był przewozem materyału wojennego z portów mandżurskich. Z załogi wynoszącej 54 ludzi, trzy osoby utonęły, resztę uratowano.

Stuletnia rocznica bitwy trafalgarskiej.

Londyn 23 października. Z okazyi 100 letniej rocznicy bitwy pod Trafalgarem zebrała się w sobotę popołudniu wielka ilość ludzi na placu Trafalgarskim, gdzie odbyła się uroczystość, którą zakończyło odśpiewanie pieśni patryotycznych. Posąg Nelsona był ozdobiony wieńcami nadesłanymi z całego państwa, między tymi wieloma z wyrazem czci dla poległych Francuzów i Hiszpanów. Przybyło także wiele francuskich rodzin. Z całego państwa brytyjskiego nadchodzą telegramy donoszące o podobnych uroczystościach.

Owacyjne przyjęcie admirała Togo.

Tokio, 23 października. Admirał Togo odbył w niedzielę uroczysty wjazd do Tokio, celem złożenia cesarzowi raportu o powrocie floty. Togo został przyjęty przez admirałów, generałów i ciało dyplomatyczne. Raport zdał Togo, otoczony admirałami: Kataoka, Deva i Kamimurą, oraz ich sztabami. Cesarz wysłuchał sprawozdania i podziękował admirałom, oficerom i flocie za spełnienie zadania. Ludność, która zapełniła ulice, witała Togę owacyjnie.

Podczas przybycia Togi do miasta, oddano strzały powitalne. Muzyki przeciągały ulicami miasta.

Burze na morzu.

Chicago, 23 października. Od kilku dni szaleje na morzu silna burza. Według nadeszłych dotąd wiadomości z rozmaitych miejscowości zatonęło 11 okrętów i 12 osób straciło życie.

Konstantynopol, 23 października. Austro węgierska ambasada poczyniła odpowiednie kroki u Porty z powodu zamordowania pewnej katolickiej familii w Djakova.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godz. 8 wieczorem.

⨯ **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zawiadamia, iż z dniem 24 b. m. rozpoczyna się nauka nut. Wobec tego należy regularnie uczęszczać na wszystkie próby, które odbywają się w każdy wtorek i piątek o godzinie 8 wieczorem.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).